

JAN GRYKA

ur. 1959; Michałowo



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Lublin, PRL, życie artystyczne, Mikołaj Smoczyński

Mikołaj Smoczyński

Pamiętam, jak tylko zdałem na studia, to gdzieś tam bardzo szybko się Mikołaj pojawił, bo on już był asystentem wtedy u Jasia Popka. Zresztą Mikołaj robił dużo rzeczy w instytucie starym, on tam „Secret performance” robił, zdjęcia i tak dalej. To była metoda tego typu, że on gdzieś tam jak się kończyły zajęcia, już było ciemno, to tam sypał, coś tam układał i tak dalej i ustawiał aparat w ciemnościach. Tam się filmy naświetlały dwie, trzy godziny albo pięć [godzin], no to siedział na korytarzu, palił papierosy, myśmy tam [też] siedzieli, też palili papierosy, bo wtedy jeszcze można było palić, tak że jakoś tam rozmawialiśmy. Mikołaj to jest jakby zupełnie inna konstrukcja mentalna, myślowa i o coś innego chodzi w tym wszystkim w sensie artystycznym. Zdaje się, że Mikołaj nie osiągnął takiego pułapu, jak Robert w tej chwili osiąga, chociaż prawdopodobnie miał jakąś szansę, szczególnie po takiej wystawie Nowosielski, Smoczyński, Tarasewicz w Zamku Ujazdowskim. No, ale losy się tak poukładały, jak się poukładały.

On, sądzę, performance'ów to raczej nie robił, bo te rzeczy, które są tak zwanym „Secret performance”, to są takie gesty do aparatu, on tam coś podsypał, przesunął, tam coś przeszedł i tak dalej. To takie cienie gdzieś tam Mikołaja na tych zdjęciach, a w sensie takim performerskim, to raczej nie miał takich ciągów. Mikołaj zaczął jako fotograf różnego typu, chociaż te pierwsze dyplomowe rzeczy to były takie pomieszane, trochę rysunkowe, trochę fotograficzne jakby takie gabloty jakieś robił. Potem zaczął robić czyste fotografie, ale używał jakichś takich obiektów w tych fotografiach i z tego być może potem to przeszło na takie realizacje przestrzenne typu instalacje. Gdyby był tylko fotografem, to dla mnie to w ogóle jest żadna wiadomość, [ale] te realizacje przestrzenne, które zrobił jako takie totalne budowle, no to to jest ta ranga, o którą można jakby przy Mikołaju się otrzeć. Zresztą, wydaje mi się, doświadczenie amerykańskie mu pomogło w myśleniu na ten temat, że można zrobić rzeczy, które nie są jakąś fotografią, jakimś obiektykiem, tylko totalną budowlą. I kilka takich rzeczy udało mu się zrealizować właśnie po powrocie ze Stanów, czyli tu

w BWA ogromna budowla, w Zamku Ujazdowskim, w Zachęcie, jeszcze gdzieś tam w Polsce. Natomiast jak gdyby to coś nie stało się takim kanonem sztuki europejskiej, powiedzmy. To zostało tutaj w Polsce i się nie rozwinęło, moim zdaniem, gdzieś od początku lat dwutysięcznych nawet to mogłoby funkcjonować, natomiast nie wiem dlaczego, nawet nie potrafię teraz wytłumaczyć, dlaczego to się nie zkanonizowało jako jakaś bardziej europejska sytuacja. Nie jestem w stanie tego do końca wiedzieć, bo być może ten wątek amerykański też się jakoś nie poukładał, bo gdyby tam miał jakieś dobre wystawy w dobrych miejscach, no to mógłby być artystą światowym, ale chyba tak nie było. Robert Kuśmirowski po wystawach typu europejskiego czy tam amerykańskiego funkcjonuje normalnie w sztuce, to już nie jest jakaś tajemnica albo, że tak powiem, tylko w Polsce. Jak ktoś już wskazuje na taki poziom, no to jest. Mikołajowi jakoś się to przeniesienie nie udało. Być może tam w Stanach nie trafił dobrze. Być może, ja już tego do końca nie wiem, bo też Mikołaj nic na ten temat nie mówił. Tam jakieś dziwne opowieści docierały, ale chyba nawet bym nie chciał o tym mówić, bo to trzeba weryfikować, czy to prawda, nie jestem w stanie powiedzieć, tutaj byłby wiarygodny Mikołaj, a nie ktokolwiek inny. Ale to niewątpliwie dobry artysta, bardzo dobry. Szkoda, że nie stał się artystą europejskim, bo miał duże szanse, było bardzo blisko, czy bardzo niedaleko, żeby tak było.

Z Mikołajem, no, różne były przygody, ale artysta był pierwszorzędny, pierwszej wody, to nie ma o czym gadać i też ta tradycja, że ktoś taki tu był, jest istotna, to też ma przeniesienie nawet na Kuśmirowskiego, no bo gdyby tu nie było takiej rangi artystów, no to skąd mają się wziąć następni. Takie poczucie było przy nim, że to jest artysta, który wie, co robi, i wie, co powiedzieć i tak dalej. On na przykład miał takie publiczne wykłady u Andrzeja, szczególnie po wizycie w Stanach Zjednoczonych, no to naprawdę były fenomenalne wiadomości, które przywoził, które był w stanie zdobyć i je jakby zweryfikować i o tym powiedzieć. Tak że wydaje mi się, że to też był artysta wybitny, nie da w ogóle inaczej o tym powiedzieć.

Data i miejsce nagrania	2012-06-08. Lublin
Rozmawiał/a	Marek Nawratowicz
Redakcja	Justyna Molik
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"